

3-ci dzień rozprawy.

13 marca 1947 r.

/Początek posiedzenia o godz.9-tej/

Obecni jak w pierwszym dniu rozprawy.

Przewodn.:Wznawiam rozprawę Najwyższego Trybunału Narodowego przeciwko Rudolfowi Hoessowi.Proszę wezwać świadka Myżyka.

/Swiadek podał co do swej osoby:Myżyk Feliks,lat 34,urzednik państwowy,żonaty,wyznania rzymsko-katolickiego w stosunku do stron obcy/.

Przewodn.:Jakie są wnioski stron co do trybu przesłuchania świadka?

Prok.Siewierski:Zwalniamy świadka od przysięgi.

Adw.Umbreit: Zwalniamy od przysięgi.

Przewodn.:Upominam świadka o obowiązku mówienia prawdy i odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania. Proszę opowiedzieć świadka o obozie.

Sw.Myżyk:Aresztowany zostałem w dniu 18 maja 1940r.w Rozwadowie n/Sanem.Wywieziony tego samego dnia do więzienia w Tarnowie,a 14 czerwca 1940 r.z pierwszym transportem z Tarnowa przewieziony zostałem do Góswięcimia.

W obozie tym znajdowało się już 30 więźniów niemieckich,prześciganych,przywiezionych z Sachsenhausen w dniu 20 maja 1940r.

Przyjechaliśmy na teren obozu,który jeszcze właściwie nie istniał,gdyż był tam tylko jeden budynek,tzw.Stabsgebäude - za czasów polskich był to śpichlerz tuż przy torach kolejowych,-była tam bocznicą kolejowa i na tę bocznicę zajechał pociąg z Tarnowa przywożący nas,t.zn. 728 więźniów.

W pociągu gestapo,które nas przywiezło,obchodzilo się z nami stosunkowo łagodnie z obawy, żeby więźniowie nie uciekali.

221

O istnieniu obozu w Oświęcimiu nie wiedzieliśmy nic, przypuszczaliśmy, że nas wywożą do Aleszy na roboty, jako cywilnych pracowników.

Gdy przybyliśmy na miejsce do Oświęcimia, tam oczekali już na nas SS-mani. Ustawieni byli wzdłuż od pociągu aż do bramy wejściowej budynku w łańcuchach i z ochłap, gdy pociąg stanął, zaczęli nawoływać nas słowami „Los, los-raus, raus”. Wszyscy więźniowie ze swoimi tobołkami musieli sprężyć wyskakując z pociągu i przechodzić z ręk do rąk, bicia palcami i czymś który z <sup>SS-manów</sup> miał. W ten sposób więźniowie byli wani do obozu. Tam ustawili się jeden za drugim, gdy się skończył jeden rząd ustawiano drugi. Tak ustawiono cały transport. Przez cały czas byliśmy bici.

~~Przepraszam~~, że zadam pytanie, ale może to opowiadanie będzie trwało zbyt długo?

Przewodnik: Proszę, niech świadek opowiada.

Św. Mytyk: Gdy przybyliśmy do obozu, obóz był wtedy ogrodzony pojedynczym drutem, drut nie był jeszcze naciągany elektrycznie, bo jak wspominałem <sup>w obozie</sup> był tylko jeden budynek. Na każdym rogu znajdowała się budka strażnicza drewniana, <sup>przy</sup> na której stał SS-man z karabinem.

Po przybyciu na miejsce rozpoczęło się odczytywanie listy, ~~listy~~ t.zw. "Zugangu". Nie wszyscy mogli dobrze zrozumieć swoje nazwiska, nieraz przekręcane przez odczytujących, którzy nie znali języka polskiego. W tym czasie, gdy przyjechaliliśmy, znajdowało się na terenie 30 więźniów niemieckich. Początkowo nie wiedzieliśmy, że to są więźniowie, bo posiadali oni granatowe bluzy, spodnie w pasy i okrągłe czapki. Myśleliśmy, że są to marynarze niemieccy

Biuro Posterunku 23011 DOKUMENTY

3-ci dzień rozprawy

1/3

222  
JL/34

na urlopie, bo mundurów takich nie widzieliśmy nigdy. Gdy dostaliśmy się na dziedziniec obozu, przekonaliśmy się, co to są za marynarze, gdyż oni "pomagali" nam do ustąpienia się w szeregu. Byli to ~~z~~ później słynni <sup>f. 20</sup> kapowcy. Posiadali oni paliki względnie różgi, którymi okładali niesforbnych więźniów, ~~stę~~ umiejących się ustawić według ich poleceń, których niemal nikt nie rozumiał.

Rozpoczęło się więc odczytywanie listy przybyłych. Kto nie rozumiał swego nazwiska, odczytywano je parę razy, a w końcu gdy zrozumiał, był okładany przez kapowców.

Każdy więzień posiadał tłumoczek. Po odczytaniu listy przybyłych, odsunięto na bok tych odczytanych, którzy ~~xxxx~~ byli zarezerwowani w stalowej woli. Nie widzieliśmy dlaczego ich osobno ustawili, a nas osobno. Tych ze Stalowej Woli było około 30-40. Nas ustawiono na drugiej stronie i kazano nam oddać wszystkie artykuły użytkowe i przedmioty ostre, które posiadaliśmy przy sobie, t.j.: chleb, papierosy, szczoryki i t.d. Wszystko rzuciliśmy gromadnie na stos. Oczywiście stale byliśmy popędzani przez kapowców i SS-manów: "Los, los."

W chwili, gdy wszyscy oddali, - chociaż niektórzy zataili po sobie szczoryki lub kawałki chleba czy papierosów, co zresztą miało wkrótce na jaw, bo ludzie w zdenerwowaniu chcieli zapalić papierosa pokryjowu <sup>zale</sup> byli okładani przez kapowców kijami. - Kazano nam rozebrać się do naga, związać swoje ubrania do tłumoczka i z tym podchodziliśmy do stołu. Tam otrzymywaliśmy numer napisany na karteczce. To był numer każdego z nas, który pozostawał przy nim na cały czas ~~xxxxxx~~ przebywania w obozie. Drugi numererek, który każdy z nas dostawał, musiał przywiązać do swego tłumoczka. Te wszystkie tłumoczki były oddane do jednego pomieszczenia w piwnicy.

Biuro Historii i Archiwizacji Dokumentów

3-ci dzien

2/1

223

Więźniowie nadzy szli do fryzjera, zaczynało się strzyżenie. Ponieważ nie było fachowców dawano pierwszemu z brzożę więźniowi maszynkę do strzyżenia i strzyżono więźniów na całym cieie. Później dano więźniom tylko bieliznę, bez kołnierzyka i krawata, marynarkę, spodnie i buciki bez skarpetek i paska. Jak spodnie miały się trzymać na danym więźniu - to nikogo nie obchodziło, <sup>moż</sup> chyba ~~miał~~ trzymać w rękę. Wszystkich wypędzono na plac. Z tą chwilą rozpoczął się sławetny sport obozowy. Sport zasadzał się na bieganiu ~~wkółko~~, na Entengangach, kaczych chodach, na rollen - kładzeniu się na ziemi i toczeniu się, na drehen - podniesieniu rąk do góry, i kręceniu się koło własnej osi. Oczywiście, przy nieodpowiednim wykonaniu rozkazu było <sup>były</sup> bicia przez kapów i SS-manów. Placu sportowego nie było. Był tylko plac apelowy, na nim odbywał się <sup>ten</sup> tzw. sport. Sportem tym zamęczano nas codziennie. Ja dostałem nr.92. Ćwiczenia trwały od 5 rano do godz.12 w południe, potem chwila przerwy, gdzie otrzymywaliśmy trochę ciepłej strawy i po obiedzie znawu sport do wieczora. Paus zasadniczo nie było. Chyba wtedy, gdy dany przewodnik zapalił papierosa, albo szedł za swoją potrzebą. Tak było bez przerwy. Przez tydzień byłem na tej kwarantannie. Jeżeli ktos osłabł w czasie ćwiczeń, to go bító, kopano, a o ile nie mógł się ruszyć - odkładano na bok. Gdy przyszedł do siebie i mógł dalej wykonywać ćwiczenia musiał wstępować do szeregu i ćwiczyć.

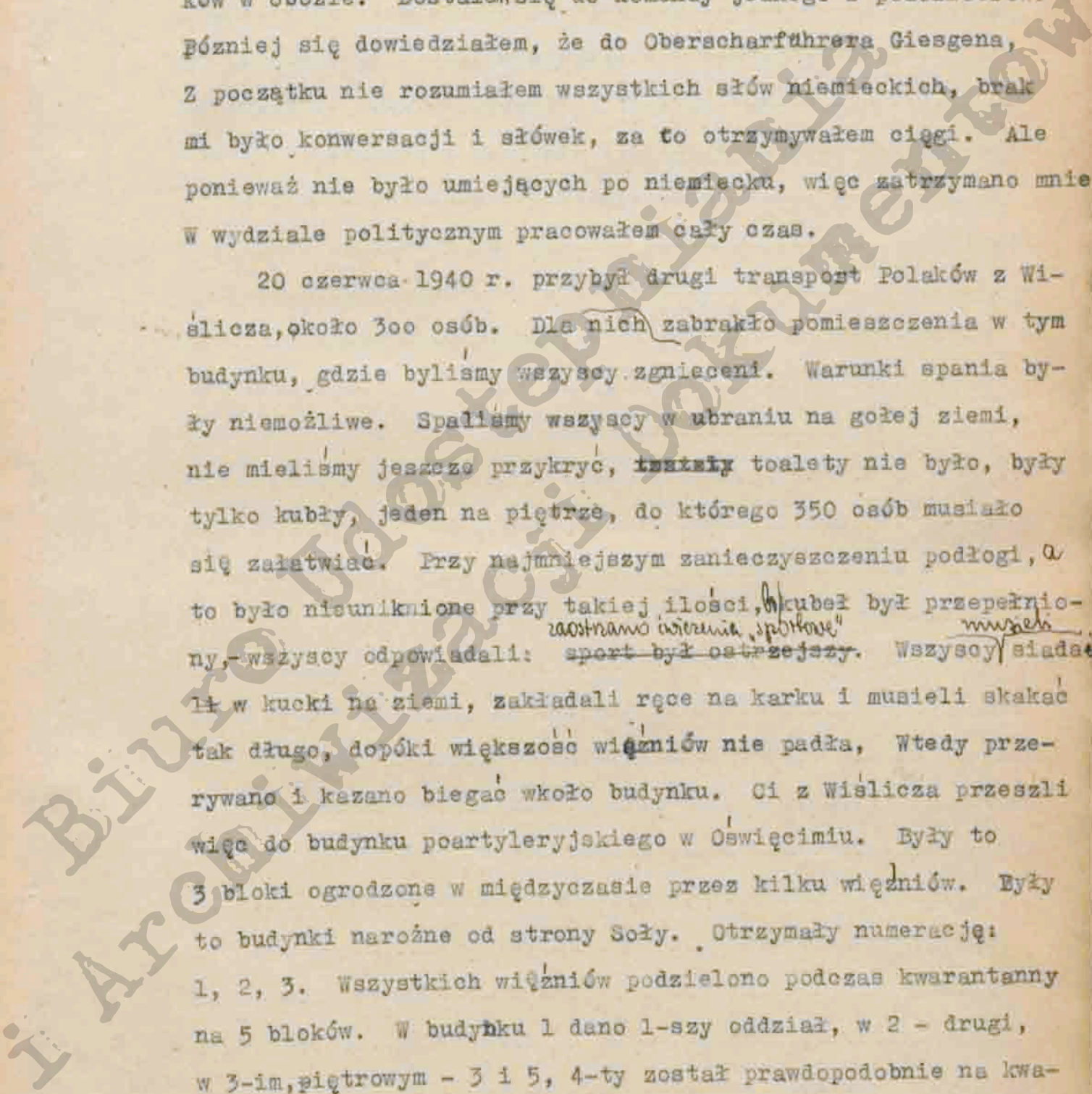
To był pierwszy okres, nie było jeszcze pracy, wszyscy byli zatrudnieni przy sporcie. Okres kwarantanny dla mnie trwał tydzień. Wtedy to jeden z pracowników wydziału politycznego, (nie wiedziałem wówczas co to jest wydział polityczny, jak nie wiedziałem, jak wygląda skład zarządu obozu) i pytał się kto zna język niemiecki. Mielismy już dość sportu i każdy sta-

3-ci dzien

2/2

rał się dostać jakieś zajęcie. Zgłosiłem się jako znający język niemiecki z gimnazjum. Było to więcej niż niedostateczne, ale chciałem stworzyć sobie możliwości polepszenia warunków w obozie. Dostałem się do komendy jednego z podoficerów. Później się dowiedziałem, że do Oberscharführera Giesgena, z początku nie rozumiałem wszystkich słów niemieckich, brak mi było konwersacji i słówek, za to otrzymywałem ciągi. Ale ponieważ nie było umiejących po niemiecku, więc zatrzymano mnie w wydziale politycznym pracowałem cały czas.

20 czerwca 1940 r. przybył drugi transport Polaków z Wislicza, około 300 osób. Dla nich zabrakło pomieszczenia w tym budynku, gdzie byliśmy wszyscy zgromadzeni. Warunki spania były niemożliwe. Spaliśmy wszyscy w ubraniu na gołej ziemi, nie mieliśmy jeszcze przykryć, ~~nie było~~ toalety nie było, były tylko kubły, jeden na piętrze, do którego 350 osób musiało się załatwiać. Przy najmniejszym zanieczyszczeniu podłogi, a to było nieuniknione przy takiej ilości, <sup>określ</sup> był przepięknie zaostrowo <sup>wierzenia, spórkowe</sup> ~~spert był ostrejszy~~ <sup>muszel</sup> ~~Wszyscy siada~~ li w kucki na ziemi, zakładali ręce na karku i musieli skakać tak długo, dopóki większość więźniów nie padła. Wtedy przerywano i kazano biegać wkoło budynku. Ci z Wislicza przeszli więc do budynku poartyleryjskiego w Oświęcimiu. Były to 3 bloki ogrodzone w międzyczasie przez kilku więźniów. Były to budynki narożne od strony Soły. Otrzymały numerację: 1, 2, 3. Wszystkich więźniów podzielono podczas kwarantanny na 5 bloków. W budynku 1 dano 1-szy oddział, w 2 - drugi, w 3-im, piętrowym - 3 i 5, 4-ty został prawdopodobnie na kwarantannę. Dla tych z Wislicza były przywiezione mundury obozowe i ja zostałem przemundurowany i przydzielony do nich, ażeby spisać nowoprzybyłych do tzw. kartoteki. Kierownikiem biura był Maksymilian Grabner - Untersturmführer. Nie nosił



225

3-ci dzien

2/3

żadnych odznak, jak inni gestapowcy. Miał koźnierzyk wykła-  
dany. Dla nas, więźniów, praca w wydziale politycznym pole-  
gała na tym, że byliśmy przydzielani do nowoprzybyłych - Zu-  
gangów, ażeby ich spisać na kartkach, nie było jeszcze <sup>wtedy</sup> arku-  
szy personalnych. Ja spisywałem ten transport z Wiślicza.  
Gdy przybyły druki, arkusze personalne, uzupełniono je z tych  
kartotek: transport pierwszy i drugi i 30 kape nr. 1- do 30.

Nasza działalność w wydziale politycznym zasadzała się  
na pisaniu nowych przybyszów, na pisaniu na maszynie. Później  
gdy były wypadki śmierci, pisaliśmy tzw. Fernsprechy, Schnell-  
briefy, w czerwonych obwódkach.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

Były to zawiadomienia do Berlina do właściwych władz, które przysłały danego więźnia do obozu. Telegramy były wysyłane do rodzin wszystkich więźniów, nie wyłączając Polaków. Później te telegramy zostały ~~zniesione~~ <sup>poiny</sup> ~~zniesione~~. Były wysyłane telegramy tylko do rodzin zmarłych Niemców. Wypisywaliśmy również t.zw. Entlassungsbekanntigungen. Przy dochodzących transportach, to znaczy, <sup>gdy</sup> z Oświęcimia ~~prze-~~ transportowano więźniów do innego obozu, sporządzaliśmy listy transportowe w kilku egzemplarzach, ~~które notowaliśmy do kartotece~~ ich przeniesień do innego obozu z zaznaczeniem daty i miejsca nowego obozu, wypisywaliśmy zawiadomienia innych obozów, do których byli odsyłani więźniowie t.zw. Benachrichtungen, wypisywaliśmy zawiadomienia do Berlina do właściwych władz, przysyłających więźnia do obozu, do władz kryminalnych i władz bezpieczeństwa, które tych więźniów przysyłały do obozu. [Z czasem praca zwiększyła się w obozie, gdyż więźniowie przybywali. W r.1942 przybyły pierwsze transporty kobiet. Było to w lutym. Przeszedł pierwszy transport kobiet niemieckich. Były to przestępczynie pospolite z trójkątami zielonymi, różowymi, fioletowymi, czarnymi. Poszczególne kolory oznaczały rodzaj przestępstwa. Były również kobiety z trójkątami czerwonymi, ale te należały do wyjątków. Te kobiety przychodziły ze swym przeznaczeniem, o czym dowiedzieliśmy się później, z przeznaczeniem na władze innych więźniarek, t.zw. Kópinki, czyli żeńskie Kapo. W niedługim czasie przychodziły pierwsze transporty kobiet Żydówek ze Słowacji. Praca w oddziale politycznym zwiększa się. Wzrasta zapotrzebowanie na personel. Przejmują <sup>do wydziału politycznego</sup> nowych pracowników, ale już nie aryjczyków, tylko same niewiasty Żydówki. Później zdałem sobie sprawę dlaczego tak się dzieje, gdyż ci pracownicy jako wiedzący za dużo o obozie

2017

byli z góry przeznaczani na śmierć, a kobiety żydowskie były przeznaczone na śmierć, z czego one z początku nie zdawały sobie sprawy. Węgiel Stan zatrudnionych w wydziale politycznym wzrastał z każdym dniem, gdyż z każdym niemal dniem przychodziły nowe transporty, wzrastała liczba niewiast Żydówek, zatrudnionych w wydziale politycznym.

Do spraw tych dochodziło jeszcze wtedy pisanie protokołów egzekucyjnych, protokołów <sup>ów</sup> rozstrzelań, które odbywały się w Oświęcimiu. Protokoły te pisane były wtedy już tylko przez Żydówki. My więźniowie, których było wtedy jeszcze 5-600, pracowaliśmy już tylko nad przyjmowaniem więźniów. W wydziale politycznym - jak wspominałem - kierownikiem był Maksymilian Grabnar. Prawą ręką jego był <sup>Oberschaffler</sup> Oberschaffler Kirschner. Później zaczęły się tzw. gasowania. <sup>Zaczęły</sup> przysyłać listy z KB, bez żadnego nagłówka, tylko z numeracją, t. zn. z numerem obozu, nazwiskiem i ewentualnie datą urodzenia. <sup>Wizjnia Były one bez</sup> <sup>wiedzieliśmy</sup> Bez żadnego nagłówka. Nie wiemy <sup>jakie to są</sup> były listy, do czego miały służyć. <sup>na podstawie tych list</sup> <sup>oraz</sup> Dochodziły od przełożonych wydziału politycznego rozkazy wycofania <sup>oraz</sup> akta, wciągane kartotekę z tych ludziach. Po wycofaniu tych kartotek bez żadnych dopisków kazano zapakować te akta w jeden register, kartotekę położyć osobno. Napisano na tym S.B. Później dowiedzieliśmy się, co to było. To miało znaczyć Sonderbehandlung. Dowiedzieliśmy się później, że to było właśnie to gasowanie. Listy przychodziły bez nagłówka, my zasadniczo nie powinniśmy byli wiedzieć, co to są za listy. Akta te, kartoteki te odkładało się na bok z zaznaczeniem tylko daty. Nie pisało się, czy zmarł, czy nie. Tylko data, nic więcej.

W r. 1942 zachodzi taki wypadek: jest dużo chorych w Oświęcimiu, szpital obozowy zapiekła się, zaczyna brakować miejsca.



3-ci dzeń rozpraw.

3/3.

228

Więc wydział polityczny dostaje rozkaz, że wszystkich chorych należy przenieść do obozu do Drezna. Było to z końcem lipca 1942 r. Zapewniają nas, tak samo jak i tych chorych, że tam są sanatoria, że w tych sanatoriach ci chorzy będą mogli się leczyć, odzyskiwać zdrowie. Wydział polityczny dostaje znowu listę ze szpitala obozowego, wykaz chorych, którzy mają być przesłani do Drezna. Nie wiedzieliśmy, czy tam istnieją jakieś oboz, tylko według zapewnień SS-maków i władz obozowych wszyscy byliśmy przekonani naprawdę, że tam są sanatoria.

Biuro Udostępniania  
i Archiwizacji Dokumentów

4/1.

229

Znajdowali się wtedy w szpitalu ludzie niemal że zdrowi. Znałem jednego, nazwiska nie pamiętam, któremu w obozie została odjęta noga. Dostał gangreny i faktycznie noga musiała być objęta. Rana została wygojona, ten człowiek był już zupełnie wyleczony, ale przebywał w szpitalu. Ten człowiek również został zapisany do tego transportu do Drezna. Po sporządzeniu tych list przez szpital obozowy były one przesłane do wydziału politycznego i wydział polityczny sporządzał dla siebie listę transportową. Na rozkaz władz przedłożonych, wydziału politycznego zapakowałem te akta w jedną paczkę. Tych osób było wtedy około 500. Wyciągaliśmy kartoteki i odkładaliśmy na bok. Akta te przejmowali SS-mani, którzy mieli odtransportowywać tychże chorych do Drezna. Byliśmy zatrudnieni wieczorem przy odczytywaniu list <sup>osób</sup> mających być przewiezionymi do Drezna, a wywołanych przed szpitalem w obozie w obecności Oberscharführera Kirschnera i innych SS-manów. Większość chorych nie mogła iść o własnych siłach i byli noszeni przez sanitariuszy t.zw. Pflegerów. Po odczytaniu listy wszyscy zbierali się do jedno miejsce. Po odczytaniu całej listy dołączeni do tego transportu zostali jeszcze dwaj kapowie Krankemanni 2-gi bez ręki, którego nazwiska sobie nie przypominam. Ci wszyscy zostali odtransportowani pociągiem nawet osobowym. Pflegerzy wynosili chorych na noszach <sup>się</sup> czy na rękach do tego pociągu. Mieli odjechać do Drezna, cieszyli się, żegnali się ze mną, może tam ozdrowiejemy, może przyjdziemy do siebie, jedziemy do sanatorium. Akta te oddaliśmy SS-manom z wydziału politycznego i miały być oddane ~~SS-manowi~~ SS-manowi transportującemu pociąg. Tych akt przez jakiś czas nie widziałem. W międzyczasie tak się zdarzyło - oprócz Häfling-numerów były jeszcze Toten<sup>2</sup> numery. Każdy kto umarł otrzymywał nowy numer porządkowy. Każdy otrzymywał: numer przybycia, numer wyjścia z obo-

2302  
230

3-ci dzień rozpraw.

4/2.

Szaw./MD.

12

zu, przez śmierć, przez zwolnienie i przez transport. Takie były trzy wyjścia z obozu. W niedługim czasie po tym transporcie zostają zawołany do jednego SS-mana w biurze wydziału politycznego, ażeby mu oczyścić buty. To właściwie było później moje główne zadanie, bo w biurze były maszynistki, biegłe w maszynie, stenografistki, które spełniały funkcje Schreiberów, a ja byłem takim totumfaciem do czyszczenia butów, pasów, prasowania mundurów, naprawiania maszyn do pisania, piór, zegarów i różnych innych czynności. Niezależnie od tego, gdy były transporty również pisałem Benachrichtung. Otóż jak powiedziałem, zostałem zawołany do biura celem oczyszczenia butów. Po wejściu do każdego biura człowiek oglądał się, patrzył, co jest, co było zrozumiałym, człowiek chciał wiedzieć, gdzie się znajduje, co go czeka. Spostrzegłem na stole obok SS-mana, że leżą akta, grupami wadkuż i wszereż i niebieskim ołówkiem nakreślony krzyżyk i data, krzyżyk i data. Patrząc co to za akta. Rzuciłem okiem widząc, że są to akta tych wywiezionych do Drezna. Włosy na głowie stanęły mi dębem, bo ja byłem przekonany, jak i inni, że oni pojechali do Drezna, a tu naraz widzę te wszystkie akta, byłem przekonany, że pojechały razem z więźniami, co się stało? Żeby więźniowie o tym się nie dowiedzieli, żeby się nie dowiedziały nawet Żydówki, które tam pisały, zawiadomienia o śmierci pisali sami SS-mani.

Dzień, w którym wszyscy zostali zagazowani, -nie wiem gdzie, prawdopodobnie odjechali o kilometr lub dwa, może stało się to w jakimś domu, ale zostali zagazowani wszyscy na raz, wszyscy, którzy byli na Transportliście - rozłożyli na okres miesiąca. Po rozłożeniu daty na cały miesiąc, wpisywali fikcyjne powody śmierci. Zdałem sobie sprawę, że to są zmyślane przyczyny śmierci, gdyż dużo z tych chorych znałem i wiedziałem na co kto był chory.-

3-gi dzień rozpraw.

2/31

4/3.

Drugie gazowanie w Oświęcimiu, pierwsze odbyło się w 1941 r., a nie w 1942 r., jak wczoraj czytałem w dziennikach. Przywiezieni byli jeńcy sowieccy, nie 100, a około 600, mam dokładniejsze wiadomości, bo pracowałem w oddziale politycznym. Mam wrażenie, że to nie byli zwykli żołnierze, a jakieś szarże wojskowe. Przywieziono ich nocą i umieszczono w bloku pod nazwą 13 nie 11, cały czas blok miał tę samą funkcję. ~~XXXXXXXXXX~~ Ten blok został wcześniej opróżniony przez wszystkich SK /kompania karna/. Tam zostali ulokowani jeńcy sowieccy i zostali tam zagazowani. W mundury ich później ubrano kompanię karną, gdyż było za mało obozowych, więc ubrano w ten mundury z tym, że dano przez plecy czerwony lampas i na spodniach po czerwonym lampasie z boku.

Przew. <sup>czy</sup> To był blok 11 <sup>czy</sup> względnie 13?

Sw. Myłk: To jest ten sam blok, bo zmieniały się numery w związku z przebudową nowych bloków w Oświęcimiu.

Biuro  
i Archiwizacji

Przewodniczący: Czy świadkowi znany jest fakt, że w biurze politycznym koncentrowały się wszystkie zarządzenia dotyczące kary?

Sw. Wytyk: Tak jest, oddział polityczny był mózgiem całego podziemia. Każda kara, która była wymierzona więźniowi przechodziła przez oddział polityczny. Mam na myśli kary protokolarne. Chodziło o to, żeby zachować pozory. Jeżeli więzień dopuścił się jakiegoś przestępstwa, <sup>pisany</sup> był raport do Berlina i przychodziło potem z Berlina zatwierdzenie nałożonej kary. Wtedy odbywała się oficjalna egzekucja, chociaż więzień został już ukarany przed zatwierdzeniem kary przez Berlin. Zatwierdzane były kary chłosty i stójki. W r. 1941 czy / 1942 została stworzona kara t.z. "celi stojącej" - Stahbunker. Tylko niektóre kary były zatwierdzane przez Berlin, nie przypominam sobie dokładnie które, natomiast, ale kara chłosty napewno była przechodziła przez Berlin. Więc więzień, który poprzednio otrzymał już swoją ~~prz~~ porcję chłosty, znacznie większą od tej, którą Berlin zatwierdził, zostawał odtransportowany do bloku nr 11 i tam wykonywano na nim ~~xxxxxxx~~ ten wyrok poraż wtóry, bo zasadniczo należało wykonać wyrok po zatwierdzeniu przez Berlin. Te rzeczy były na porządku dziennym: więzień bezpośrednio po swoim takim zw. "przestępstwie" otrzymywał swoją należność już niew|trójnasób, ale wielokrotnie większą, a później szedł raport do Berlina, kara zostawała zatwierdzona i wtedy następowało wykonanie wyroku.

Przewodn.: Kto wymierzał te kary przedtem?

Sw.: Pierwsza kara, która była karą oficjalną w obecności wszystkich więźniów, była wymierzona w r. 1940 w lipcu z powodu ucieczki pierwszego więźnia z Świątymia, niejakiego Wisjowskiego.

3-ci dzień rozprawy

2/83

JL/SB

- 5/2

go. W związku z tym wymierzona była kara chłosty więźniowi, który nie chciał się przyznać jakoby był o tej ucieczce powiadomiony. Więzień ten otrzymał wtedy 170 batów, wymierzonych przez Obersturmführera (?) Pulitscha i drugiego SS-mana, którego nazwiska nie pamiętam.

Przewodn.: Za co?

Świadek: Za to, że nie chciał powiedzieć o ucieczce więziarskiej.

Przewodn.: Czy on o tym wiedział?

Św.: Nie wiedział nic i nie mógł żadnych danych podać.

Otrzymał on 170 batów. Później został ~~zdrapany~~ przez nas więźniów, został obity, bo krzawił w straszny sposób, cały był czarny. Więzień ten przeżył tonnet, gdyż ~~zadziwili~~ zajęli się nim koleśki obozowi, a gdy nie dowiedli mu w końcu nic, pracował w kuchni obozowej. To była piecha oficjalna kara wymierzona przez samych SS-manów.

Przewodn.: Czy biuro polityczne było o tym powiadomione?

Św.: Specjalnego powiadomienia o tej chłocie nie było, ale biuro polityczne o tym wiedziało, gdyż był przy tym obecny Obersturmführer Grabner.

Pamiętna też jest stojka w obozie ~~trwająca~~ trwająca od wieczornego apelu do następnego dnia do godz. 3 czy 4 popołudniu.

Przewodn.: Przez całą noc?

Św.: Tak jest, od godziny 6-tej wieczorem w sobotę. Pamiętam ten dzień dokładnie, dlatego, że sobota była dnem zdawania brudnej bielizny. Wszyscy więźniowie byli przeważnie już bez

2584

bielizny, mieli tylko drelichowe ubrania obozowe na sobie. Od wieczora do rana, całą noc marzliśmy w okropny sposób.

Przewodn.: W jakiej to było porze?

Sw.: 11 czy 12 lipca 1940 r. W niecały miesiąc po przewiezieniu nas do obozu.

Przewodn.: Noc była chłodna?

Sw.: Tak, była bardzo chłodna. Pilnowani byliśmy przez kapo-ców i SS-manów.

Przewodn.: Jak było z posiłkami?

Sw.: Nie było żadnego posiłku. W nocy jak powiedziałem, byliśmy w niemożliwy sposób maltretowani, nie wolno było wyjść na stronę, nie wolno było się <sup>chociaż</sup> nawet ~~w~~ ludzi przysłałi bezpośrednio z pracy.

Przewodn.: Kto to zarządził taki apel?

Sw.: Było to zarządzone przez komendanta obozu Hoessa.

Przewodn.: A może przez biuro polityczne?

Sw.: Chyba nie. ~~Tymczasem~~

Przewodn.: To był bezpośredni rozkaz Hoessa - tak świadek sądzi?

Sw.: Tak sądzę. ~~Biuro polityczne~~

Przewodn.: Biuro polityczne o tym wiedziało?

Sw.: Biuro polityczne wiedziało, bo było czynne, gdyż przesłuchania trwały całą noc przy krzykach ofiar bitych, z których starano się wymusić jakiegokolwiek zeznania.

Przewodn.: Czy świadek był obecny podczas przesłuchania?

Sw.: Nie. Jeden z więźniów znał stenografię. Był to Michalik Erwin nr 234. Stenografował on zeznania w czasie badania więźniów.

Przewodn.: Jakia się odbywało takie przesłuchiwanie i wyuszanie zeznań?

Sw.: Najpierw zapytывano czy ktoś wie cokolwiek w danej spra-

3-ci dzień rozpraw

JL/SW

5/4

wie i zapewniali, że nie będzie żadnych konsekwencji, że wszyscy będą mogli pójść do bloku, zjeść, ubrać się i ewentualnie spać później w nocy. Ponieważ obiecywali solennie, że tak postąpią, gdy się powie co się wie w tej sprawie, więc nieostrożni zgłaszali się nie wiedząc nawet nic o ucieczce. Bo faktycznie wiedzieli o dwóch ludziach, reszta nie wie wiedziała, ale zgłaszali się żeby powiedzieć cokolwiek żeby przerwać tę stojkę. Z chwilą, kiedy się zgłosił, niepytano co wie, tylko kładzono go i bito przez godzinę czy dwie. SS-mani trzymali a stenograf, który był obecny przy tym, stenografował co on mówi. Bicie to trwało całą noc. Ludzie, jak powiedziałem nie mogli pójść zli swoja potrzebą.

Biuro Udostępniania  
i Archiwizacji Dokumentów



3-ci dzień

6/1

2/85

Przew.: Czy biuro polityczne przeprowadzało jakieś badania na skutek polecenia wia-dz?

Swd.: Tak jest. W biurze politycznym z ramienia gestapo był niejaki Woznica, prawdopodobnie Ślązak, w stopniu Untersturmführera, początkowo chodził w mundurze, miał złotą oznakę partyjną, później chodził po cywilnemu. To był jedyny urzędnik w wydziale politycznym, nie noszący munduru. On przeprowadzał badania. Niezależnie od tego, SS-mani przeprowadzali inne badania, mniej ważne. Jeżeli chodziło o badania w sprawach innych, związanych z innym miejscem, to przyjeżdżano odpowiednio Gestapo i przesłuchiwało na miejscu, w wydziale politycznym. Urzędnicy wydziału politycznego prowadzili badania w związku z przestępstwami obozowymi, tzn. gdy wykryto jakieś poszlaki konspiracji w obozie, czy w związku z kradzieżami czy tzw. organizacją obozową.

Przew.: Czy te przesłuchiwania były połączone z udręczeniami, z torturami?

Swd.: Każde przesłuchanie, czy to odnośnie przestępstw popełnionych w obozie, czy też poza obozem, w konspiracji, w organizacji, połączone było z torturami, wymyślnymi oczywiście. Jedną z najcięższych tortur była kołyska - Schaukel, wymyślona przez Oberscharführera Boga. Był to stojak z poprzecznym drążkiem żelaznym, na którym wieszano więźnia, w ten sposób, że wieszano go w kajdanki, względnie wieszano drutem czy sznurem. Kolana musiał skulić pomiędzy ręce i kołysano więźnia naokoło drążka. Najwięcej cierpiały przeguby rąk. Rozruchany kręcił się wkoło drążka. Robiono to celem wymuszenia zeznań. Najwięcej bolały ręce <sup>i nogi</sup> to, że się było głową na dół.

3-ci dzien

236 6/2

Przew.: Czy te metody stosował wydział polityczny bez względu na różnice płci?

Śwd.: Tak, bez względu na różnice płci.

Przew.: Jakie jeszcze inne formy tortur znane są świadkowi?

Śwd.: Chcę mówić o tym, co sam widziałem. <sup>Podczas</sup> ~~Bicie~~ - kładziono <sup>widnia</sup> wprost w izbie na krześle. Również w czasie huszpania było bicie w twarz pięcią, czy <sup>jakim</sup> narzędziem. Nie chcę mówić o rzeczach, których nie widziałem.

Przew.: Czy asystował świadek przy przesłuchaniu kobiet?

Śwd.: Nie. W ogóle nie asystowałem przy przesłuchiwanie więźniów. Przypadkowo tylko widziałem, będąc wysłanym przez Gestapowca z biura politycznego do drugiego baraku, gdzie mieściło się również biuro polityczne, z jakimś rozkazem czy poleceniem. Otwierałem drzwi i mogłem przypadkowo widzieć. Żadnego z nas, więźniów, nie było. Były tylko Żydówk<sup>o</sup> ~~o~~, zatrudnione w wydziale politycznym.

Przew.: Czy biuro polityczne wymierzało jakieś kary, czy Grabner ~~lub~~ <sup>z</sup> Höss wymierzali doraznie kary?

Śwd.: Zasadniczo kary obozowe były wymierzane przez tzw. Lagerführera, kierownika obozu, a ponadto był jeszcze Lagerkommandant. Jeżeli chodziło o jakieś przestępstwa, jak zatajenie danych przy personaliach, podczas Aufnahme, kary nakładał wydział polityczny. Przychodzili więźniowie już z odpowiednimi poleceniami Gestapo. Były Stuffer 1, 2, 3. Nie orientowałem się początkowo co to znaczy. Długi czas nie widziałem <sup>ry</sup> różnicy pomiędzy jednym i drugim. Później dopiero spostrzegłem tę różnicę. Początkowo dla mnie wszyscy byli jednakowo maltretowani. Później spostrzegłem, że były cięższe i lżejsze przestępstwa, oczywiście w pojęciu Niemców.

3-ci dzien

6/3

237

Niewinny, którzy popełnili  
ciężkie przestępstwa później kierowano do karnych kompanii,  
dawano im na ubranie  
punkty czarne i białe oraz litery I.L. - in Lager, wewnątrz  
obożu, tzn. nie byli zatrudniani poza właściwym obozem. Nie-  
zależnie od tego przychodziły listy z aktami personalnymi od  
władz Gestapo z zaznaczeniem, co z każdym więźniem zrobić.  
Rücken unerwünscht - powrót niepożądany. ~~Kówni~~  
~~niekiedy~~ Ludzie początkowo nie wiedzieli, że mają ja-  
kieś adnotacje w swych aktach. Właściwie nie było żadnej róż-  
nicy, razem chodzili do pracy. W roku 1942, dokładnie nie pa-  
miętam kiedy, ~~co się dzieje~~ <sup>niektórzy więźniowie</sup> zostali wybrani z obozu i przepro-  
wadzeni do obozu bocznego, do Brzezinki- Birkenau. Akty zo-  
stały przewiezione, kartoteki pozostały na miejscu. Początko-  
wo nie orientowaliśmy się, co to ma znaczyć. Ale stopniowo  
zaczęły przychodzić stamtąd zawiadomienia o zgonach, że ten  
lub tamten umarł. Szukałem w kartotece, były alfabetyczne, akty  
były posegregowane według numerów. Patrząc - jest czerwony krzy-  
żyk. Myślałem, że to taki sobie znak. Z czasem widziałem, że  
coraz to więcej Todtenmeldungen przychodzi i że właśnie specja-  
lnie tych wszystkich, którzy mieli czerwone krzyżyki. Ci  
właśnie zostali wyciągnięci z Brzezinki i ze Stammlager na  
blok 11 i tam rozstrzelani z broni małokalibrowej.

238

Później się okazało, że wszystkich tych, którzy mieli te adnotacje, rozstrzelano. Jednostki tylko utrzymały się przy życiu, dzięki sbiegowi okoliczności.

Przew.: Czy świadkowi były znane te adnotacje, czy <sup>w nich</sup> tam było <sup>w nich</sup> ~~niektóre miały być umiarkowane~~ z jakiego powodu, czy nie?

Świadek: Nie, były tylko takie krótkie adnotacje. Nawet jeden z pracowników wydziału politycznego również miał taką adnotację: więzień Nr 1108 Tuub Roman. Ten świadek przeżył tyje dzisiaj dnia.

Przew.: Czy świadkowi wiadomo coś o tych egzekucjach w bloku 11?

Świadek: Tak jest. Później egzekucje odbywały się zbiorowo, to znaczy, że ludzie - nie wiedziałem z początku na jakiej podstawie - byli wybierani z jakiejś listy spośród więźniów, odprowadzani do t.n. "Kisegruby". Ponieważ wyznaczyły się strażnicy, to było tuż nad bramą więzienia, mogliśmy obserwować stojących tam. Tam był wykopany dół i mogliśmy nawet z dachu przez okienko obserwować rozstrzelanie. Tam byli przyprowadzani więźniowie i przez pluton egzekucyjny rozstrzeliwani. Ale ponieważ przy budowie tego obozu było zatrudnionych wielu pracowników cywilnych i wieść o tym roznosiła się po okolicy, zaprzęto rozstrzeliwać w tej "Kisegrubie", a wybudowano później t.n. "ścianę śmierci" na bloku 11. Ale tam nie rozstrzeliwano już z karabinów, lecz z broni małokalibrowej cichostrzelnej.

Przew.: Co to była ta "ściana śmierci"?

Świadek: Był to mur pomiędzy blokiem 10 a blokiem 11, specjalnie przeprowadzony od bloku 10 do bloku 11, zamykający podwórzę bloku karnego 11. Blok 10, posiadający okna na ten dziedziniec dostał kosze na okna, tak że nikt z bloku 10 nie

2139

mógł obserwować co się dzieje na podwórzu przed blokiem 11. Przed tą ścianą, łączącą bloki 10 i 11, byli rozstrzeliwani więźniowie. Ta ściana zyskała sobie nazwę "ściana śmierci".

Przew.: Czy dużo było takich rozstrzeliwań dziennie?

Świadek: Rozstrzeliwania nasadniczo nie odbywały się codziennie, trudno powiedzieć jak często się odbywały.

Przew.: Czy wydział polityczny ~~wieksza~~ /nieodstępowane/

Świadek: Tak jest. Były numery egzekucyjne, ale te karta egzekucyjne leżały zupełnie osobno.

Przew.: Ale powodów śmierci świadek nie znał?

Świadek: Nie znałem.

Przew.: Żadnych notacji w aktach, że to są ludzie przeznaczeni na rozstrzelanie, nie było?

Świadek: Nie, nie było. Właściwie ten protokół egzekucyjny istniał tylko teoretycznie, bo odbywało się w ten sposób, ~~szef Lagerführer~~ że Lagerführer otrzymywał z oddziału politycznego nazwiska na apelu wieczornym, a na apelu rannym - wtedy odbywały się jeszcze same apele - były wywoływane te nazwiska i od razu z placu apelowego ci więźniowie byli odprowadzani na blok 11, do kad Lagerführer udawał się później z karabinkiem na ramieniu i tam dokonywało się rozstrzelanie.

Przew.: Czy on sam dokonywał rozstrzelania?

Świadek: Był obecny przy tym Blokführer, ale to nie było oficjalne, gdyż nie byli oni ujęci w protokoła egzekucyjnym, w protokole był wymieniony pluton egzekucyjny, więc o ile on był, to z własnej chęci zobaczenia.

Przew.: Czy w biurze politycznym funkcjonował jakiś sąd?

Świadek: Sądy czasami przyjeżdżały, ~~szef Lagerführer~~

Przew.: Ale sądu obozowego nie było?

3-ci dzień rozpraw.

MN/WO.

7/6.

LHO

Świadek: Nie było. Sąd taki w ogóle nigdy nie istniał.

Przew.: Sądy były tylko dla umieszczenia przybyłych,  
t.zw. Enz Zugangen?

Świadek: Tak jest. Sądy te odbywały się niezawsze w Oświęcimiu, gdyż często Gestapo przysyłało zapotrzebowanie na takiego, czy innego więźnia, często na większą grupę i ci byli przeniesieni, ale nie do innego obozu tylko do Gestapo, skąd w ogóle nie wracali, a o ile wracali, to już jako nieboszczyki, bo w krematorium w Oświęcimiu <sup>rozrywali</sup> byli spalani, którzy zostali zamordowani przez Gestapo. Nieraz widziałem auto, skąd wysiadał jeden z gestapowców <sup>wchodził</sup> do wydziału politycznego i ogłaszał, że przywieźli zwłoki do spalenia. Przypadkowo zobaczyłem, co się znajduje w aucie; byli to ludzie w ubraniach cywilnych.

Przew.: Wiele zasadniczo biuró politycznych wiedziało o tych, którzy mają być straceni, tylko powody śmierci, to były już adnotacje ich własne. Tu się świadek nie orientował?

Świadek: Były w aktach tylko takie adnotacje: P.O.P., ale niewiedomo, czy ~~zawieszani~~ było udowodnione, czy nie. Np. "był członkiem tajnej organizacji, ale niewiedomo, czy miał udowodnione, czy nie i czy sąd skazał go na śmierć, czy nie, albo było oznaczone /mówi kilka słów po niemiecku/ "wzięty w akcji przeciw polskiemu ruchowi oporu". Więc to nie był przecież wyrok żadnego sądu, nie były podane motywy za co.

Przew.: Czy biura politycznemu było wiadomem o selekcjach, które się odbywały?

Świadek: My zestawialiśmy listy selekcyjonowanych ze szpitala obozowego. Ale to nie było jeszcze wszystko, gdyż sąsiedniczo oni robili się humanitarni i <sup>oni</sup> tych, którzy byli bardzo chorzy t.zw. "Musulmanen", chcieli skrócić męki i wywozili do gazu, według listy.

3-ci dzień rozpraw.

244

8/1.

Przew. Świadek użył wyrażenia muzulmani, co to znaczy?

Św. Myłki: To jest człowiek chory, osłabiony, taki, który się już ledwo mógł ruszać. Niemcy nazywali Muselman, myśmy mówili Muzulmani

Przew. To było oficjalne określenie? Człowiek bezwolny?

Św. Tak, człowiek wycieńczony fizycznie, bez ciała na sobie, ledwo powłóczący nogami.

Przew. To ich się specjalnie gazowało?

Św. Tak. Od czasu do czasu zbierano nadzwyczajny apel, przychodził Lagerkomendant, Lagerführer, czy ktoś SS-manów obozowych razem ze starszym obozu i kapo i wyciągali z szeregu tych muzulmanów, Robiono wykazy, ładowano na auta i wywożono do Birkenau do krematorium.

Przew. Do Brzezinki?

Św. Tak.

Przew. Ilu dziennie wywożono takich muzulmanów ~~z Brzezinki~~ do Brzezinki?

Św. ~~XXXX~~ Selekcja taka nie odbywała się codziennie, bo z jednego dnia na drugi nikt się nie stał muzulmanem, ale o ile chodzi o chorych chcę podkreślić, że chorzy, którzy byli zanotowani na jakąś chorobę - w tym wypadku na tyfus - w szpitalu, władze obozowe chcąc zniszczyć tyfus w obozie wpadły na pomysł, żeby tych wszystkich chorych wygazować. Zaczęli sporządzać wykazy chorych na tyfus, ale upływał nieraz pewien okres czasu zanim to weszło w stadium realizacji, zanim ich do gazu wywieziono. W międzyczasie niektórzy z tych chorych wyzdrowieli, wrócili na obóz, pracowali jako zupełnie zdrowi fizycznie. Później, gdy przyszły z oddziału politycznego na podstawie wykazów ze szpitala Lagerführerzy wywoływali te numery i byli wywoływani również ci, którzy byli na obozie już zupełnie zdrowi i normalnie pracujący i bez względu na to, czy płakali, wrzeszczyli, byli pakowani razem z chorymi do aut i tylko już z aut docho-

3-ci dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

*242*

8/2.

dziły krzyki i lamenty i oni byli wywożeni do Brzezinki do krematorium.

Przew. Takie selekcje odbywały się od czasu do czasu?

Św. Myk: Tak dopóki nie nagromadziła się odpowiednia ilość chorych.

Przew. Kto dokonywał selekcji?

Św. Tego dokonywał lekarz obozu, nazwiska nie pamiętam.

Przew. Świadek mówił o muzułmanach?

Św. Tej selekcji dokonywał komendant obozu, wogóle z obozu SS-mani, poprostu wyciągali <sup>wyciągali</sup> ~~ten i ten~~ z szeregu.

Przew. <sup>wyciągano ich</sup> Jak szli do pracy, czy przy apelu?

Św. Przeważnie czynili to po pracy względnie wtedy, gdy Komanda wyruszały do pracy, a muzułmani pozostawali w obozie, wtedy urządzano jeszcze raz apel i wszyscy zatrudnieni na terenie obozu spędzani byli razem i wybierani.

Przew. Czy sprawdzano fizyczną sprawność?

Św. Nie.

Przew. Tylko na podstawie wyglądu?

Św. Tak.

Przew. Co do żeńskiego obozu, czy świadek ma w tym kierunku jakieś dane?

Św. Pierwszy transport kobiet, który przyszedł do Oświęcimia znajdował się w obozie męskim w Stammlager. Już wcześniej były ~~urządzone~~ odgródzone murem 10 bloków i w tych 10 blokach ~~były~~ były umieszczone niewiasty, gdyż Birkenau nie było jeszcze przygotowane na przyjęcie kobiet. Dopiero gdzieś latem r.1942 niewiasty zostały przetransportowane do Birkenau, a te 10 bloków, które po nich zostały były odgazowywane. Dlaczego? Bo tam były miliardy insektów tak, że ci więźniowie, którzy byli tam zatrudnieni wynosi-



8/3.

li te siemniki z <sup>tych</sup> bloków, to nie można było zobaczyć <sup>na nich</sup> białej plamy  
ciała, byli wszyscy pokryci pchłami. Te kobiety nie miały tam  
żadnych warunków higienicznych w blokach, łazienek; nie miały moż-  
ności utrzymania się w czystości, tembardziej, że w takim bloku  
normalnie, gdzie mogło mieszkać czterech ludzi, mieszkało dwadzie-  
sioć. <sup>mieszkało</sup> Na takim bloku jednopiętrowym 1000-1500 ludzi i oczywiście  
nie można było utrzymać czystości ciała ani pomieszczenia. O tym  
co się działo w tym obozie wiedziałem tylko ~~to~~ od moich  
współpracowników <sup>czek</sup> z biura politycznego, Żydówek. Latem 1942 r. Bir-  
kenau zostało wykończzone i niewiasty przeniesione do Biarkenu, <sup>obserwowania</sup>  
a tam już nie miałem możliwości <sup>oglądania</sup>.

Przew. <sup>Czy</sup> Biuro polityczne tam sięgało?

Św. Myk: Tak, stworzono placówkę biura politycznego w Bir-  
kenau, która podlegała obozowi <sup>oni</sup> macierzystemu. Tam siedział jeden,  
czy dwóch SS-manów i miał 2-3 węgierskie <sup>czek</sup> żydówkarki, które tam  
pracowały w wydziale politycznym.

Przew. Czy świadkowi wiadomo, żeby oskarżony przychodził do  
biura politycznego, wydawał decyzje, jakiej treści?

Św. Owszem, widziałem często oskarżonego w wydziale poli-  
tycznym; ale o treści rozmowy nie mogę nic powiedzieć, gdyż ona  
odbywała się tylko w biurze Grabnera za drzwiami i nie miałem  
możliwości usłyszenia o czym oni rozmawiali.

Przew. Czy po odejściu Hössa był jakiś żywszy ruch w biu-  
rze, jakieś zarządzenia Grabnera, czy nie można się było zoriento-  
wać, co do celu jego wizyty?

Św. Owszem można było, ale tylko rzadko gdy była SB /Son-  
dernbehandlung/ do gazu, albo wtedy, gdy miały przyjść całe tran-  
sporty Żydów, bo te w największej części szły ~~od razu~~ od razu do  
gazu, więc wtedy to się dawało wyczuć, bo ci urzędnicy biura po-

3-gi dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

244

8/4.

litycznego SS-mani odrazu ubierali się i wychodzili, nas pozostawiali pod opieką najwyżej jednego SS-mana, gdy było około 30-40 pracowników i nas pięciu męskich pracowników.

Przew. Czy co do SB czy więźniowie również byli utrzymywani w ewidencji biura politycznego?

Sw. Myłk: Jeżeli chodzi o tych, którzy mieli numery na ręce. Były listy, ludzie byli selekcyonowani na zdatnych do pracy i niezdatnych do pracy. Zdatnych do pracy brano na obóz i przejmowano do rejestracji więźniów, a niezdatni szli do gazu.

Przew. Jaki był mniej więcej stosunek z takiego transportu, ile zatrzymywano do pracy?

Sw. Stosunek był niejednakowy, ale mniej więcej 30% szło na obóz, a 70% do gazu.

Przew. Bezpośrednio do gazu?

Sw. Tak.

Przew. Czy <sup>w</sup>ewidencji biura politycznego można ustalić cyfry ruchu w obozie, ilościowo?

Biurowo i Archiwum

Św. Świątek: ~~xxxxxxx~~ - czy aby było ustalone gdzie w tym ....  
( nie dosłyszane ) znajdowały się oryginalne wykazy transpor-  
tów przesyłanych przez daną władzę do Oświęcimia. W biurze  
politycznym znajdował się wykaz zarejestrowanych więźniów  
obozia.

Przewodn.: Jak duża była liczba więźniów zarejestrowanych  
w obozie?

Św.: Zarejestrowanych było około 200000 mężczyzn. Z po-  
czątku byli rejestrowani wszyscy, tak Żydzi jak i aryjczycy  
i każdy otrzymywał swój numer porządkowy. W roku ~~1942~~ 1943  
- jak się dowiedziałem dlatego, żeby stworzyć posory, że nie ma  
sunt dużo więźniów w Oświęcimiu - rozdzielone zostały przy-  
jęcia aryjczyków i przyjęcia Żydów. Aryjczycy otrzymywali swo-  
je numery, a Żydzi otrzymywali numery A aż do 20.000. Gdy  
cyfra przybyły osiągnęła 20.000, kończyła się numeracja A,  
i zaczynała się numeracja B. Tak samo było z kobietami. Ko-  
biety miały osobne numery dla Żydówek i osobno dla aryjek.

Przewodn.: Ile takich aryjek było w przybliżeniu w obozie?

Św.: Około 90.000.

Przewodn.: A Żydówek?

Św.: Co do Żydówek zaznaczam, że Żydówki znajdowały się  
także w pierwszym rejestrze bo z początku przyjmowani byli  
wszyscy pod jedną wspólną numerację.

Przewodn.: A później jak się to przedstawia?

Św.: Później pierwsze 20.000 było wykonane, a potem było  
niecałe 40.000 ujętych w rejestrze Żydówek.

Przewodn.: Czy poza tym były jeszcze dalsze oznaczenia?

Świad.: Byli cyganie, którzy mieli osobną numerację. Cyganie  
mieli literę Z z osobną numeracją. Poza tym byli t.zw. Erziehu<sup>s</sup>

Häftlinge więźniowie wychowawczy. Tu też miały kobiety osobną numerację, mężczyźni osobną.

Przewodn.: Czy była różnica między więźniami wychowawczymi a zwykłymi? N

Św.: Tak, była kolosalna różnica. Bo zadawano t. zw. ErziehungsHäftlinge mieli z góry określony termin odbycia obozu wychowawczego. Był to termin 31 - 28 - 37 - 36 dni do trzech miesięcy. Ale oczywiście z tych więźniów dużo nie-  
działo i dłużył czas.

Przewodn.: Któż określał ten termin?

Św.: Specjalne zarządzenia przychodziły od władz, t. zn. od Gestapo?

Przewodn.: Jakim było kryterium?

Św.: Ucieczka z pracy.

Przewodn.: To znaczy z pracy na wolności?

Św.: Tak. Uciekano go wtedy w obozie wychowawczym, ale, gdyby dostawał się on również do obozu koncentracyjnego. Nie wiem czym się to tłumaczy, że jeden, który nie chciał pracować dostawał się do obozu koncentracyjnego a inny do obozu wychowawczego. Nixiki

Przewodn.: Z jakich powodów trzymano go mimo upływu terminu i nie zwalniano go?

Św.: Stwarzano się pozory, jeżeli kogoś chcieli zatrzymać, że popełnił jakieś przestępstwo obozowe.

Przewodn.: Co to było "przestępstwo obozowe"?

Św.: To było wtedy, jeżeli ktoś nieodpowiednio wykonał rozkaz albo jadł wtedy kiedy nie było <sup>wolno</sup> ~~potrzeba~~, palił papierosa kiedy nie było wolno, ~~xxxxx~~ napluł na podłogę i t. p.

Biuro Urzędowe i Archiwum i Dokumentów

Przewodn.: Jeżeli władza obozowa stwierdziła takie przeci-  
wienie, to jaka była za to kara?

Sw.: Więzienie otrzymywał natychmiast swoją porcję, a potem  
ewentualnie władza obozowa od siebie stosowała regulamin, robił  
to Blockführer względnie potem to szło do Lagerführera.

Przewodn.: Była tu mowa, że była możliwość uzyskiwania lep-  
szej pracy względnie cięższej pracy. Czy istotnie były takie  
możliwości w obozie? Jak się to odbywało? Czy to robiły władze  
obozowe, czy można było te przesunięcia robić na własną rękę?

Sw.: Cięższa praca polegała na tym, że było się zatrudniony<sup>m</sup>  
przy przenoszeniu składowisk betonowych, czy przy noszeniu cementu.  
Wogóle praca na wolnym powietrzu należała do mniej korzystnych  
aniżeli praca pod dachem, bo pracujący na wolnym powietrzu  
narażony był na wpływy atmosferyczne, na deszcz, na słońce i t.  
p.

Przewodn.: Czy taka cięższa praca była uważana za rodzaj wyróż-  
nienia?

Sw.: Wyróżnien w obozie zasadniczo nie było, raczej było to  
skutkiem zaradności czy sprytu danego więźnia.

xxxxxxxxxxxxxxxx

Przewodn.: W jaki sposób można było uzyskać te ulgi?

3-ci dzien

10/1

248

Meldowano się do szpitala obozowego. Tam byli również zatrudnieni więźniowie, szli więc na rękę. Tak więc <sup>Wzięciem</sup> przenosił się z komendy do szpitala, a później starała się o lepszą komendę. Wyszukiwał kolegów mających funkcje w obozie i przez nich starał się dostać. ¶

Przew.: Starał się, żeby dostać się pod dach, bo to dawało łatwiejsze możliwości przeżycia?

Śwd.: Tak. Ja nie przypuszczałem nigdy, że głowa może spuchnąć. W roku 1940 nie mieliśmy czapek. Pracowaliśmy z gołymi, ogolonymi głowami. Głowy spuchły, jak dynia. Czapki <sup>i płaszcz</sup> otrzymaliśmy dopiero 17 grudnia, i płaszcze. Były i zimowe okrycia, mundury sukienne i letnie dreluchy. Każdy zabezpieczał się jednak jak mógł, przed zimą.

Przew.: Co to była organizacja w obozie?

Śwd.: Polegała na staraniu się oszukania poprostu Niemców i zdobycia dla siebie pożywienia. Organizowano to, co było potrzebne dla przetrwania, a więc artykuły żywnościowe.

Przew.: Jak się mogło organizować skoro wszystko trzeba było oddać?

Śwd.: Organizacja polegała na tym, że więźniowie byli zatrudnieni w magazynach żywnościowych SS <sup>zabierali z nich żywność w Oświęcimiu</sup> - były Truppenwirtschaftslager jak i Hauptwirtschaftslager, Oświęcim jak się dowiedziałem, był przewidziany jako Stirtspunkt - punkt oparcia dla SS. Również ci, którzy pracowali w kuchni mieli możliwość zabrania czegoś z magazynu kuchni, <sup>z żywności</sup> co szmuglowali na teren obozu i dzielili się z kolegami. Można było zabrać wszystkie artykuły spożywcze niczego nie wyłączając. Nie chcę wymieniać szczegółowo, ale wszystko,

Przew.: Jakie były racje żywnościowe?

3-ci dzien

10/2

249

Swd.: W kaloriach nie umiem powbedziec i na wage tak samo. Codziennie dostawalismy wieczorem raz cwierc bochenka chleba, drugi raz 1/3 chleba, a jak bylo ciiezko w obozie to nawet 1/5 chleba, do tego plasterki kiezbasy, albo cienutki margaryny. To byla porcja dzienna, wydzielana wieczorem. Rano dawano kawę wzgl. awo - nie wiem co to byla za mikstura, biala, cos w rodzaju maki.

Przew.: Czy byla smaczna?

Swd.: Wiezniowie ~~byli~~ byli glodni wiec <sup>sm</sup> smakowalo, ale pozniej nawet glodni wiezniowie tego awo nie mogli wypic. Na obiad bylo awo, Belkartoffeln - w lupinach.

Przew.: Jezeli cos wiezniow zorganizowal, to mogl tak swobodnie jesc?

Swd.: Nie. W obecności kolegow mogl jesc, tylko musial sie strzec, zeby go nie zobaczył ktos z SS, bo sie zaczynaly dochodzenia skad ma, wraczal wydzial polityczny i w dalszym ciagu byly rozne konsekwencje. Starano sie z tym ~~byc~~.

Przew.: Czy byli tzw. konfidenci w obozie i na czym polegala ich praca?

Swd.: Byli konfidenci. Zbierali oni wiadomosci pomiedzy wiezniami i dostarczali je do wydzialu politycznego. Chodzilo o konspiracje w obozie, o rozmowy na tematy polityczne w obozie, o czytanie, przechowywanie pism.

Przew.: Czy wwiadek widzial meldunki konfidentow?

Swd.: To bylo poufne, dla Gestapo. To nie przechodzilo przez ruce wazniow. Jedno tylko takie doniesienie widzialem. Bylo to waznia Dorosiewicza, nr.17.000 cos. On sam polecal swoje uslugi wydzialowi politycznemu, chcial sie w ten sposob

3-cią dzień

10/3

250

przysłużyć, by wyjść na wolność. Dorosiewicz uciekł potem z obozu z jednym Żydem zamordowawszy SS-mana z wydziału politycznego, który był przydzielony jako straż do niego w terenie. Co się dalej z nim działo nie wiem. Słyszałem tylko, że pojawił się na terenie Polski, ale nie wiem gdzie. Słyszałem również, że swojego współuciekiniera, tego Żyda, również zamordował.

Przew.: Jakichś ściślejszych wiadomości świadek nie podaje?

Swd.: Nie podaję, jednak kategorycznie twierdzę, że był konfidentem, gdyż doniesienie jego do wydziału politycznego przypadkowo wpadło mi w ręce.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów



Prok. Siewierski: Niech świadek nam krótko powie, od kogo wychodziły decyzje zabijania poszczególnych więźniów? Nie chodzi mi o to, jak powinno być, tylko jak było?

Świadek Mytyk: Decyzje zabijania więźniów były z nakazu i bez nakazu. Decyzje z nakazu przechodziły z Gestapo a o ile chodzi o te gazowania masowe, nie mogę powiedzieć, bo przechodziły tylko listy transportowe.

Prok.: Ja mówię tylko o zabijaniu ewidencjonowanych?

Świadek: To znaczy o rozstrzeliwaniu protokolowanym. Tu przechodziły t.zw. Schnellbrief'y. Były to papierzynki Gestapo z czerwoną obwódką i tam był rozkaz rozstrzelania.

Prok.: A jeżeli ten rozkaz nie przechodził z zewnątrz, to w jakich wypadkach wydział polityczny decydował formalnie o zabiciu?

Świadek: Formalnego decydowania o zabijaniu nie było, nie było decydowania przeprowadzanego formalnie, papierowo. Ci z czerwoną krzyżką byli rozstrzeliwani przez wydział polityczny, a myślnie później pisali o tym zawiadomienia do rodzin i do Berlina, że zmarł taką a taką śmiercią.

Prok.: Czy były jakieś sądy zwoływane w tym wydziale politycznym?

Świadek: Przyjeżdżał t.zw. Standgericht, ale jak się odbywał, nie mogę powiedzieć, gdyż przy tym obecnym nie byłem.

Przew.: Czy obrona ma pytania?

Adw. Ostaszewski: Jedno pytanie. Jaki był stosunek Grabnera do Hoessa pod względem zachowania się i również pod względem zależności?

Świadek: Grabner był zasadniczo podwładnym Hoessa i odby-

wali oni częste konferencje wspólne z Grabnera w gabinecie.

Adv. Ostaszewski: Ale chodzi mi o to, czy Grabner mógł wydawać pewne polecenia, niezależnie od Hoessa jako gestapo - więc, czy też był uzależniony i mógł wykonywać tylko rozkazy Hoessa?

Świadek Mytyk: Grabner wykonywał rozkazy Hoessa, ale również wykonywał wszelkie rozkazy, które miał na piśmie przez t.zw. Fernschreibung.

Adv. Ostaszewski: Ale czy zupełnie niezależnie od Hoessa mógł wydawać rozkazy?

Świadek: Nie mógł, gdyż wszelkie protokoły egzekucyjne były podpisywane przez Hoessa.

Adv. Ostaszewski: Czyli z akceptacją Hoessa?

Świadek: Tak jest.

Adv. Ungerl: Jeden z poprzednich świadków zeznał tutaj, że oskarżony <sup>był</sup> figurą w obozie, był prawie półbogiem, że go tylko zdaleka widział. Jak to pogodzić z tym, co świadek zeznał, że komendant brał udział w selekcjach tych t.zw. Murzynów?

Świadek: Tak jest, brał udział. Pamiętam sam w r. 1941 gdy nie była ucieczka, wybierano po dziesięciu z bloku. W bloku tym ja sam nie byłem, znajdował się tam mój brat rodzony, ja byłem wtedy na bloku 5-tym, a blok 2-gi, z którego uciekł ten więzień i z którego wybierano tych dziesięciu, znajdował się z tyłu za moim blokiem. Ja oglądałem się ciągle i widziałem i brat mi opowiadał, że Hoess w obecności Lagerführera i innych SS-ów sam wszedł do bloku i wskazywał palcem, którzy mają być wybrani na śmierć.

Przew.: Zarządzam przerwę 15-minutową.